

Monika Bobako

## Teoria postkolonialna i fałszywe dychotomie

Eseje zebrane w książce *Przekraczanie granic* pokazują szerokie spektrum problemów dotyczących epistemologicznego statusu historii. Chciałabym się skupić na samej ramie pojęciowej, w której problemy te są identyfikowane i analizowane przez Chrisa Lorenza.

Podstawowa rama pojęciowa analiz Chrisa Lorenza z jednej strony wyznaczona jest przez biegun obiektywizmu, z drugiej przez relatywizm. Deklarowanym przez autora celem jest znalezienie drogi pomiędzy tymi dwoma skrajnymi pozycjami i przekroczenie ich ograniczeń. Pierwszy biegun, obiektywizm, kojarzony jest przez niego z naiwnym pozytywizmem i realizmem, które zakładają przejrzystość języka, możliwość adekwatnej reprezentacji oraz możliwość osiągnięcia ostatecznej, niekwestionowalnej prawdy naukowej w historii. Drugi, biegun relatywistyczny, kojarzony z postmodernizmem, definiowany jest nie tylko przez odrzucenie ideału obiektywnej wiedzy historycznej oraz przez niewspółmierność systemów wiedzy, ale również w niektórych przypadkach poprzez odrzucenie idei rzeczywistości niezależnej od reprezentacji i pozycji podmiotowych. Jedną z konsekwencji takiego relatywistycznego stanowiska jest pozbawienie historii statusu nauki i postrzeganie jej raczej jako rodzaju sztuki, literatury albo jako narzędzia politycznego. Przykładami takich stanowisk relatywistycznych są Frank Ankersmit czy Hayden White z jego narratywistyczną koncepcją historii, teoria postkolonialna, filozofia Michela Foucaulta, a także cała gama „partykularystycznych” historii, w których podmiotami są kobiety, Afroamerykanie, Żydzi, klasa pracująca czy mniejszości seksualne.

Główną refleksją, jaka towarzyszyła mi przy czytaniu esejów Lorenza, jest to, że być może sama rama pojęciowa wyznaczona przez opozycję między obiektywizmem a pozytywizmem oraz relatywizmem i postmodernizmem nie jest obecnie najlepszym punktem wyjścia do analizy epistemologicznego statusu historii. Oczywiście, w tekstach Chrisa Lorenza opozycja ta ma być przewyciężona. Wydaje się jednak, że mimo swoich wysiłków pozostaje on uwięziony w binarnej strukturze pojęcio-

wej, którą chce przekroczyć. Sam fakt, że zakłada ją jako punkt wyjścia swoich dyskusji (razem z pojęciowymi opozycjami między ideologią i wiedzą, prawdą i fikcją, obiektywnością i subiektywnością) sprawia, że niezmiernie trudne staje się konceptualizowanie – w pozytywny sposób – post-pozytywistycznej obiektywności oraz kryteriów ważności dla roszczeń historyków do wiedzy. Dzieje się tak dlatego, że przyjęta przez niego rama pojęciowa nie jest szczególnie przydatna dla refleksji nad wzajemnymi relacjami historii i polityki, dla konceptualizowania sposobów uczestnictwa władzy w procesach produkcji wiedzy historycznej czy dla uświadamiania sobie usytuowania wiedzy. W moim przekonaniu dowodem tej nieprzydatności może być sposób, w jaki Chris Lorenz traktuje teorię postkolonialną oraz różne „partykularystyczne” historie kobiet, Afroamerykanów, Żydów, mniejszości seksualnych etc. Wszystkie te historie oraz teoria postkolonialna sytuowane są przez Lorenza na relatywistyczno-postmodernistycznym krańcu analizowanego przez niego spektrum możliwych pozycji filozoficznych. Ponieważ kontestują one tradycyjne pojęcia pozornie uniwersalistycznej, obiektywistycznej wiedzy, muszą – zgodnie z logiką ramy pojęciowej – mieć charakter relatywistyczny. Moim pytaniem jest: czy rzeczywiście można zaklasyfikować je w ten sposób?

Problem z tą klasyfikacją – jak pokazuje wielu teoretyków – polega na tym, że radykalny, „oceniający” relatywizm jest rodzajem odwrócenia czy też lustrzanego odbicia pozytywistycznego obiektywizmu. Co oznacza, że opozycja obiektywizm – relatywizm jest w istocie iluzoryczna. Oznacza to również, że „prawdziwa” kontestacja wszystkiego, co niesie ze sobą pozytywistyczny obiektywizm nie może wiązać się z przyjęciem relatywizmu. Jednak fakt ten można dostrzec dopiero wtedy, gdy na poważnie weźmie się pod uwagę kwestie relacji władzy jako integralny element procesów produkcji wiedzy i gdy sproblematyzuje się usytuowanie tych procesów. Dopiero wtedy można zauważyć, że zarówno obiektywizm, jak i relatywizm są tym, co pozwala uniknąć rozmowy o usytuowaniu podmiotów wiedzy w relacjach władzy. Mówi się czasem, że obiektywizm jest spojrzeniem *znikąd*, z perspektywy boskiego oka. Ale relatywizm nie jest czymś bardzo odmiennym – jest spojrzeniem *skądkolwiek/zewsząd*. Oczywiście, relatywizm jest czasami przyjmowany jako następstwo obserwacji, że wiedza, która rościła sobie status uniwersalnej i obiektywnej, jest w rzeczywistości partykularystycznym wyrazem poglądów tych, którzy dominują. W tym sensie relatywizm może być uważany za rodzaj krytyki relacji władzy, ale – jak zauważa wielu krytycznych epistemologów – relatywizm nie jest stanowiskiem, które byłoby w stanie wyrazić interesy zdominowanych. Ci, którzy walczą przeciwko dominacji – włączając w to dominację epistemologiczną – nie są zainteresowani stwierdzeniami, że wszystko jest względne (relatywne), po prostu dlatego, że oznaczałoby to brak jakichkolwiek

środków do zdiagnozowania i opisu dominacji, opresji etc. Zatem tym, co pozostaje ukryte, zarówno w relatywizmie, jak i obiektywizmie, jest usytuowanie wiedzy w relacjach dominacji. (Co nie oznacza, że relatywizm nie może być używany jako element tymczasowej taktyki, mającej na celu podważenie struktur dominacji albo dostosowanie się do nich.)

W moim przekonaniu dokonana przez Chrisa Lorenza błędna klasyfikacja teorii postkolonialnej jako relatywizmu jest efektem przyjęcia ślepej na kwestie władzy ramy pojęciowej, w której wszystkie teorie muszą być usytuowane na linii rozciągającej się między (pozytywistycznym) obiektywizmem a relatywizmem.

Oczywiście pod hasłem „teoria postkolonialna” rozwijanych jest szereg różnorodnych i nierzadko wzajemnie sprzecznych, niedających się pogodzić idei i koncepcji. Jednak tym, co w nich najbardziej wartościowe i inspirujące, jest stwierdzenie, które nie może być uchwycone w ramach opozycji relatywizm – obiektywizm. Stwierdzenie to nie ma nic wspólnego z ideą wskrzeszania czy afirmatywnej rewaloryzacji jakichś mitycznych, lokalnych, autentycznych, partykularnych tożsamości i form wiedzy – co mogłoby być interpretowane jako apoteoza relatywizmu, ale w istocie zostało przez wielu postkolonialnych teoretyków zakwestionowane jako jeszcze jedna sztuczka kolonialnej władzy. Stwierdzenie, o którym mówię, łączy się z problemem odzyskiwania głosu przez innych Europy, ale opiera się na spostrzeżeniu, że jednym z najbardziej podstępnych skutków imperialnej, kolonialnej władzy jest to, że nawet formy oporu i antykolonialnej walki – na gruncie polityki, produkcji wiedzy, sztuki, literatury etc. – są w znacznym stopniu dyktowane i określane przez zachodnie kategorie. (Jednym z przykładów mogą być antykolonialne walki nacjonalistyczne, które często ideologicznie opierały się na wynalezionych, quasi-lokalnych, quasi-autentycznych i pozornie odwiecznych tradycjach, będących w istocie odbiciem lustrzanym kolonialnych reprezentacji ludów skolonizowanych).

Mówiąc, że rama pojęciowa oparta na opozycji obiektywizm – relatywizm jest niewystarczająca do analizy zjawisk, takich jak teoria postkolonialna czy mniejszościowe rewizjonistyczne historie, chcę wskazać, że istnieje wiele nurtów epistemologicznych, które proponują alternatywne struktury pojęciowe. Struktury te wyrastają z krytyki pozytywistycznych pojęć obiektywności, ważności i uniwersalności, a jednocześnie odrzucają relatywizm z powodów wcześniej przez mnie przedstawionych. To właśnie w ramach tych struktur rewizjonistyczne historie, skupiające się na pozycji mniejszości, przestają mieć charakter partykularystyczny i mogą być rozumiane jako próba redefinicji pseudo-universalistycznych, pseudo-obiektywistycznych kategorii, które organizują wszelkie typy wiedzy naukowej, akademickiej. W tym sensie mogą być rozumiane jako próba wykuwania nowego znaczenia obiektywności. Mam tutaj na myśli np. teorie stanowiska (*standpoint theories*) reprezentowane

m.in. przez Sandrę Harding, Nancy Hartsock czy w innej wersji przez Donne Haraway. W tych podejściach kluczowe jest jednak to, że ich punktem wyjścia jest prześwietlenie i kwestionowanie relacji władzy, które zawsze uczestniczą w wytwarzaniu każdej wiedzy. W tych podejściach zakłada się, że tym, co wpływa na treść wiedzy jest nie tylko „kontekst uzasadnienia”, lecz także „kontekst odkrycia”. Oznacza to, że warunkiem „mocnej obiektywności” (będącej nową wersją post-pozytywistycznej obiektywności) – w opozycji do „słabej obiektywności” pozytywizmu – jest uwzględnianie usytuowania wiedzy oraz jej podmiotów.

## Postcolonial theory and the false dichotomies

### Keywords

Postcolonial theory, relativism, objectivism

The text focuses on the very conceptual framework that structures Chris Lorenz' argumentation in his book *Przekraczanie granic*. The framework is based on the contraposition of the two epistemological perspectives named as “objectivism” and “relativism” that are both supposed to be overcome in Lorenz' own analysis. The author of the text claims, however, that this framework is responsible for a number of interpretative inadequacies in Lorenz' book – mainly because it is unable to grasp the ways in which power relations influence knowledge production processes and to account for the situatedness of any knowledge, including the one produced in a discipline of history.